

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiejsze spotkanie chciałabym zacząć słowami z pewnego listu. Zaraz powiem, co to był za list, ale najpierw przytoczę te słowa: „Jest pani człowiekiem takim, jak inni, a jednocześnie nie może być pani sobą. Dlaczego pani zdecydowała się rozdawać swoje życie?”. To są słowa Kasi, fanki Maanamu, która wysłała ten list do gazety, a z kolei ten wycinek przechował się w zeszycie, w którym tego typu fragmenty dotyczące Maanamu gromadziła fanka zespołu, Agnieszka Dąbrowa. Jak na natrafiłam na ten fragment? Otóż w swojej książce przedrukowała go pani Katarzyna Kubisiowska, dziennikarka Tygodnika Powszechnego, biografka, autorka książki „Kora. Się żyje!”. Pani Katarzyna podjęła się bardzo trudnego zadania, bo wydaje mi się, że nie pomyłę się wiele, jeżeli powiem, że Kora, to jest to rzeczywiście postać bliska właściwie każdemu, kto się w Polsce urodził, kto się w Polsce wychował. Tutaj powtarzam trochę słowa Krzysztofa Zalewskiego, wypowiedziane zaledwie kilka dni po śmierci artystki, ale więcej o niej samej, o tym, jak pracowało się nad biografią kogoś tak ważnego, to mam nadzieję, że zgodzi się opowiedzieć sama autorka, pani Katarzyna Kubisiowska. Witam w Audycjach Kulturalnych.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: Dzień dobry, dobry wieczór.

ALEKSANDRA GALANT: Zacznę od powtórzenia pytania autorki listu, czyli dlaczego Kora zdecydowała się rozdawać swoje życie? Pani wykonała gigantyczną, kilkuletnią pracę, która zaowocowała napisaniem książki i zakładam, że to był czas przez który pani udało się trochę Korę poznać, zgłębić jej postać. Czego się o niej dowiedzieć? Czy ta praca pozwala pani znaleźć odpowiedź na pytanie fanki Maanamu?

KATARZYNA KUBISIOWSKA: Tak, to jest list pisany do Kory w latach osiemdziesiątych, wtedy, kiedy Maanam miał najlepszy okres w swoim zespołowym istnieniu. Fanka mówi „dlaczego ona się zdecydowała?”, pyta się. Trochę zaczepne, bezczelne, dobre, dobre pytanie, naprawdę. To pytanie można byłoby też przeformułować, że to się samo zdecydowało. Dlaczego samo się zdecydowało, że ona zaczęła rozdawać swoje życie i czy w ogóle rzeczywiście zaczęła rozdawać swoje życie Kora? Kora to życie swoje publiczne, sceniczne, jako artystka, która była wokalistką Maanamu i osoba, która się wypowiadała publicznie wtedy, w latach osiemdziesiątych, a później już w dziewięćdziesiątym, w dwudziestym pierwszym wieku do końca, do końca była Kora obecna. Mówiła o sobie prywatnie, ale mówiła tyle, ile chciała, ona to bardzo kontrolowała i też tutaj sporo spraw, wątków unikała albo mówiła tylko troszkę, zostawiała niedopowiedzenie, taką pauzę albo po prostu zwyczajnie mistyfikowała, do czego miała absolutne, święte prawo, bo była osobą, która kreowała swój wizerunek. Taka też była jej rola, to była artystka rockowa i ludzie chcieli patrzeć i słuchać kolorowego ptaka, ciekawej osoby, trochę wymykającej się, prowokującej i ona tym grała, a to moja praca, o którą pani pyta, kilkuletnia, trzyletnia nad książką pod tytułem „Się żyje!”, była też po to, aby też dotrzeć do tego, co w Korze najprawdziwsze, czy najbliższej prawdy o tej kobiecie, o tym człowieku i to, co ona starała się ukryć, odsłonić, ale nie właśnie w taki sposób tabloidowo-sensacyjny. W ogóle nie mam takiego myślenia o pisaniu, o manfiction, też w ogóle, tak po prostu życiowo sama, jako prywatna osoba nie myślę i nie szukam sensacji w życiu innych ludzi, więc ta książka też

po to powstała, żeby pokazać Korę z innej strony. W ogóle na tym polega też nasza praca, pani też, moja, jako dziennikarek, że mamy powiedzieć coś nowego o świecie, a nie to, co już zostało powiedziane, więc jak mam powiedzieć coś nowego o Korze, a nie to, co ona powiedziała o sobie sama.

ALEKSANDRA GALANT: Pani przed chwilą powiedziała, że chciała pokazać Korę z trochę innej strony, być może innej niż ta, którą wszyscy znamy, na przykład z mediów i z jej płyt. Wydaje mi się, że to było i to jest szalenie trudne zadanie, bo chyba każdy, kto Korę znał bliżej, kto był z nią bliżej, zapamiętał ją trochę inaczej. I mam wrażenie, że w takim powszechnym postrzeganiu Kora z jednej strony wydaje się taką artystką idealną, a z drugiej strony kimś chimerycznym, z trudnym charakterem i to są takie dwa bieguny, a z lektury książki wynika, że tych jej cech było dużo, dużo więcej.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: I to jest fascynujące, frapujące i bardzo pociągające. I sędzę, że nie jest to nic tak bardzo nowego, bo ludzie mają w sobie rozmaite takie możliwości ludzkie i wiele odsłon, które po prostu się zmieniają, bo nas życie zmienia i zmieniamy się poprzez czas, który płynie, poprzez to, że kiedyś byliśmy dziećmi, a później jesteśmy młodymi ludźmi, a później dorosłymi bardzo zaawansowanymi, starzejemy się i to Wszystko ma ogromny wpływ nie tylko na taki proces fizyczny, ale też psychiczny i to, że gromadzimy doświadczenie życiowe, to nas jakoś kształtuje i w tym życiu jesteśmy, jakoś się określamy wobec życia i to życie też się określa wobec nas. Ja próbowałam w tej książce pokazać właśnie Korę zmieniającą się, w takiej metamorfozie, w takim ruchu, czasami wymykającą się samej sobie i mnie. I ja tutaj nie wchodzę w jakąś taką niebezpieczną bardzo rolę osoby, która myśli o Korze, jako o motylku, którego będzie przyspilać, bo to byłoby, no, na pewien sposób, no niebezpieczne dla samego pisania. Więc Kora była, miała dostęp do bardzo wielu w sobie emocji. To była kobieta temperamentna, z mocnym charakterem, bardzo wyrazista, z wielkimi amplitudami emocji od miłości do nienawiści. Bardzo szybko potrafiła się przetransportować od dobroci do zła, od czułości do cynizmu. To wszystko w niej tak się bardzo kotłowało. Myślę, że to dla niej samej było dość trudne w życiu, bo jak człowiek ma takie wahania bardzo ostre emocjonalne, to musi być to dla niego, tak przypuszczam, bardzo obciążające i też dla otoczenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Przypuszczam, że zupełnie inaczej Korę postrzegali muzycy z zespołu, inaczej Marek Jackowski, który oprócz tego, że towarzyszył jej w zespole, to też towarzyszył jej przez część życia jako mąż, inaczej synowie, których przecież dzieciństwo w dużej mierze, no, kształtował tryb życia rodziców, inaczej Kamil Sipowicz, który no, jak pani pisze w książce, pod koniec życia Kory doświadczał z jej strony wiele okrucieństwa, w takiej, można powiedzieć, nawet agresji, którą nie wiadomo, czy ona do końca kontrolowała, inaczej pewnie też przyjaciółki, przyjaciele, których widziała co jakiś czas, ale którzy jednak byli z nią do tych ostatnich chwil na roztoczu.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: Pani mówi o relacjach, relacjach z bardzo różnymi ludźmi, dalszymi, bliższymi. Sędzę, że takie nagie człowieczeństwo zdarza się z tymi naj-, naj-, naj-, najbliższymi ludźmi, czyli z mężczyznami z życia, z dziećmi, z rodzicami. Tutaj wychodzi z człowieka poprzez to, jakie są więzy krwi, czy po prostu więzy uczuciowe i przez taką

powtarzalność, bytność, zależność. Kora jako matka, Kora jako bardzo czuła, ale też surowa matka, która skupiła się na sobie. Jest osobą, która się oddaje pracy, więc rzadko bywa w domu w tym momencie, kiedy dzieci jeszcze potrzebują jej, więc ona jest taką matką, wtedy, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, no, na poły obecną, bo bardzo dużo koncertuje, jest w trasach. Jeździ nie tylko po Polsce, ale także po Europie zachodniej i wtedy zajmują się jej dziećmi inni, opiekunki, opiekunowie, fani, którzy pomagali jej dzieciom itp., itd. Kora, która potrafi wyjechać na przykład z Krakowa, w którym się urodziła i w którym dorastała do Warszawy, przeprowadzić się, zacząć nowy rozdział życia, przeprowadzić się z Kamilem Sipowiczem, wtedy już jej partnerem pod koniec lat osiemdziesiątych i z ich wspólnym synem Szymonem, a zostawić w Krakowie siedemnastoletniego Mateusza samego. Pozwolić mu na dorosłe życie. No, to są takie dość ryzykowne decyzje i działania. No, ale też była bardzo niestandardową matką, a jako kobieta, jako żona, jako kobieta, która lubiła mężczyzn, lubiła kontakt z mężczyznami, psychiczny i fizyczny. Też była niestandardowa. No, była, była bardzo wymagająca. Żeby być z Korą w jakiegokolwiek konfiguracji, czy bardziej zobowiązującej, czy mniej zobowiązującej, trzeba było być bardzo silnym i charakternym mężczyzną, żeby w ogóle sprostać jej intelektowi i jej wymaganiom i jej chimerą.

ALEKSANDRA GALANT: Kora była bardzo wyrazistą postacią nie tylko w kwestii mężczyzn, bo pani opisuje jej bardzo wyraziste poglądy chociażby na modę, na politykę, na kwestie związane z feminizmem i prawami kobiet, ale też to, co zwróciło moją uwagę, pani opisuje jej podejście do mowy i do języka. Oczywiście każdy, kto słuchał Maanamu, wie, że Kora miała nieprawdopodobną dykcję i elastyczność językową, natomiast zaciekał mnie sposób, w jaki ona tworzyła te teksty, bo pani mówi, że ona była takim seismografem nastrojów społecznych, ale też, że ona nasłuchiwała, że ona idąc miastem, słuchała tego, co ludzie mówią. Stąd się miała wziąć „Żądza pieniądza” chociażby.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: No i paru innych tekstów, które rzeczywiście spadały do niej albo wpadały do jej ucha. To jest też ważne. Dodam do tego, co pani powiedziała, że Kora bardzo dużo czytała. Od dziecka czytała, ona nie wypuszczała z ręki książki. To też bardzo służyć w jej pisaniu, bo to jest pisanie przy takich tekstach, jak na przykład „Kreon”, bardzo takie erudycyjne i ten język, też państwa zachęcam, państwo już odsłuchają tej naszej rozmowy, żeby wrzucić sobie jakikolwiek wywiad z Korą, posłuchać, jak ona szybko mówiła, jak ona bardzo inteligentnie, logicznie i precyzyjnie konstruowała swoje wypowiedzi. Ona właściwie mówiła pełnymi akapitami, to było po prostu świetne, była naprawdę bardzo dobrą retorką, a te teksty, o które pani jeszcze pyta, ona je pisała w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. To wszystko się zaczęło niewinnie, po prostu zapisywała w zeszytach swoje jakieś myśli. Później, jak już się okazało, że będzie wokalistką Maanamu, wcale to nie było takie na początku pewne, że to ona będzie wokalistką Maanamu. Marek Jackowski, jej mąż i twórca, de facto z Milo Kurtisem Maanamu, oni założyli ten zespół w połowie lat siedemdziesiątych. Nie myśleli na początku, żeby Kora śpiewała. To się działo powoli i nie od razu. Jak już zaczynała śpiewać, to te jej teksty, te jej myśli, które zapisywała, zaczęła przepracowywać w teksty, które mogła śpiewać. No i ona fantastycznie zaczęła kombinować, szczególnie to jest mi bliskie, w latach osiemdziesiątych, bo to było, w ten sposób się wtedy w Polsce nie, nie śpiewało. To było absurdalnie-surrealistycznie, potrafiła zaśpiewać wyliczankę, bawiła się tym tekstem. Agnieszka Osiecka, no, nasza znakomita tekściarka, jak usłyszała piosenkę „Stoję, czuję się świetnie”, to ona w ogóle nie wiedziała, o czym to jest. Po prostu kompletnie nie grało to z jej myśleniem

o tekście do zaśpiewania. Nie było tam takiej opowieści, której oczekiwała Agnieszka Osiecka. Agnieszka Osiecka później się zorientowała, w czym rzecz, ale nie od razu, natomiast Kora, kiedy w osiemdziesiątym roku z Maanam wystąpiła w Opolu i zaśpiewała kilka piosenek, między innymi „Boskie Buenos”, to ludzie oszaleli. Zobaczyli przedziwną istotę, kobieta, mężczyzna, świętą na prekruta, w spodniach, bardzo ostro się poruszającą na scenie, która wyśpiewała, wykrzyczała taki tekst, który był wołaniem de facto o swobodę i wolności. Wtedy, w osiemdziesiątych latach to się nałożyło z karnawałem Solidarności, który przeszedł przez całą Polskę. To było fantastyczne sprzężenie zwrotne, więc ten tekst, to też bardzo robiący duży wspólny zbiór dla wszystkich tekstów Kory, czy to były ballady, czy to były jakieś punkowe teksty, to wszystko krążyło wokół swobód wolności, wolności jednostki, wolności w narodzie, wolności w domu, wolności w pracy, po prostu wolności, która ma być dana człowiekowi.

ALEKSANDRA GALANT: Przyznam szczerze, że mnie samą książka bardzo wciągnęła i zaczęłam szukać odpowiedzi, z czego się to brało. Czy z tego fenomenu, jakim była Kora, czy z czegoś innego i zwróciłam uwagę, że w książce bardzo często pisze pani o tym, co się działo w czasie teraźniejszym. To sprawia, że Kora trochę tak, jak jest, w dalszym ciągu pozostaje żywa. Żywa w naszej pamięci. Pisze pani o tym, że Kora coś zrobiła, Kora poczuła, Kora wyjechała, to nie jest zbiór wspominek o osobie, która dawno zniknęła.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: No, bo ona jest dlatego żywa, po pierwsze, no, wszyscy ją jakoś pamiętamy, którzy w pani, w moim wieku, starsi i też trochę młodszy. Kora odeszła pięć lat temu, w lipcu dwa tysiące osiemnastego roku. Ten czas teraźniejszy, no to jest taki po prostu chwyt narracyjny, żeby mieć poczucie, że mamy do czynienia z osobą obecną, ale też, no, sztuka jest nieśmiertelna, a ja piszę o artystce. Jej fizycznie nie ma, ale jej piosenki, dzięki Internetowi na przykład, są słyszalne, ale jej piosenki, też dzięki Internetowi, a przede wszystkim płytom, są słyszalne, ale też jej piosenki są słyszalne dzięki współczesnym wykonawcom, od Ralphi Kamińskiego, przez Michała Pepola, znakomitego, mój ulubieniec, Natalię Przybysz i tak dalej, i tak dalej, które są na nowo przez nich zaśpiewane, zinterpretowane, czyli proszę zobaczyć, jak wielu artystów sięgnęło po kole i ona jest cały czas, jakby żyje i jej tekst, jej myśl, jej przekaz nowej wersji, zaśpiewany innym głosem, w innych w ogóle już okolicznościach też, jaki on jest mocny.

ALEKSANDRA GALANT: Mówiła pani o artystach, którzy sięgnęli po Korę i po jej twórczość. Ja podchwycę ten wątek i na koniec zapytam o to, jak pani wspomina ten czas, kiedy zdecydowała się po postać Kory sięgnąć, bo mam wrażenie, że możemy się trochę spierać, czy ona była bardziej gdzieś zagubiona, czy ona była bardziej ofensywna, czy była bardziej wrażliwą duszą, trochę zranionym ptakiem, czy kimś, kto idzie ostro do przodu, ale chyba nikt nie ma wątpliwości, że była to postać bardzo zagarniająca przestrzeń wokół siebie, wokół której trudno było pozostać obojętnym i dlatego proszę powiedzieć, jak to było w pani przypadku. Czy te lata spędzone na pracy nad książką, to były lata zdominowane przez Korę?

KATARZYNA KUBISIOWSKA: To były dobre lata. Tłuste trzy lata w moim życiu. Oczywiście każda osoba, która podejmuje się pisania non-fiction, książki, która nie wyskakuje z mojej wyobraźni, oczywiście w tej książce i w każdej innej, nawet jeżeli ona jest oparta na faktach, bardzo istotna jest praca wyobraźni mojej, nie tylko językowej. Mnie uruchamia, co mogła czuć, co mogła myśleć, z kim ja bym mogła nawet rozmawiać o Korze, w jaki sposób i tak

dalej. Nie mogłam się dać zagarnąć absolutnie Korze. W takim sensie zassać jej tak, żeby ona nie zostawiła miejsca, no, bo wtedy bym była sparaliżowana jej siłą, jej osobowością. Bym mogła napisać hagiografię, a to jest mi kompletnie obce i w ogóle tak nie myślę, mowa o pisaniu, żeby pisać na klęczkach. To był bardzo taki czas podróży, mojej, w głąb siebie. No, pisałam o kobiecie, a ja jestem i czuję się kobietą. Pisałam o kobiecie, która jest z Krakowa. Też jestem z Krakowa. Pisałam o kobiecie, która się wychowywała w tej samej dzielnicy, w której ja też się wychowywałam. Nawet przez jakiś czas, tylko ja byłam, ja jestem od Kory dwadzieścia lat młodsza. No, byłyśmy sąsiadkami, tylko ja wtedy byłam małą, zezowatą dziewczynką, a ona już była naprawdę świetną wokalistką na scenie, więc ja jej nie rozpoznawałam i ona na pewno mnie też nie, natomiast też robiłam bardzo dużo innych rzeczy. Kora była, jest ważną częścią życia, ale nie taką, która zabiera na wyłączność. Uważam, że żaden bohater nie powinien zabrać dziennikarza, osobę piszącą na wyłączność, bo to źle wróży książce.

ALEKSANDRA GALANT: O Korze przedstawianej w książce „Kora. Się żyje!” opowiadała autorka Katarzyna Kubisiowska. Bardzo dziękuję za rozmowę.

KATARZYNA KUBISIOWSKA: Ja również dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.